Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Poniedziałek 28 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 171 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— o o o ——

Nóż na gardle Polski.

Pierwszy, szczery i niewątpliwie gorący, bynajmniej nie drugiej klasy, aryjczyk i Polak przemawiał wczoraj imieniem obrony P. P. S.

Pierwszy aryjczyk — od dwóch dni!

P. Woźniakowski w krótkiej, niemniej jednak dobrej mowie, poruszał zbrodnię listopadową z ogólnego punktu widzenia.

Jedno tylko było szczególnie charakterystyczne powiedzenie p. Woźniakowskiego: że rozejm między P. P. S. a władzami nie skończy się — aż do chwili wydania wyroku.

Ten finał cyklu popisów obrończych jest zgodny z szablonem dawnych cesarskich rozporządzeń, które kończyły się stale w ten sposób: kto śmiałby przekroczyć rozkaz cesarski, winien będzie śmierci!

Jeżeli nie wydacie — o sprawiedliwi mężowie — wyroku uwalniającego, grozimy Wam i Polsce rewolucją! Bo rozejm jeszcze nie skończony!

W taki sam sposób, jak Polska wczoraj słuchała tej groźby, rzuconej z ławy obrońców — musiał czuć pułkownik Bzowski niesiony na noszach nóż zbrodniarza przy swojem ciele!

Ten nóż, jakim pogrozili wczoraj obrońcy, kończąc swoje mowy, zapamiętamy sobie dobrze!

Był to nóż przystawiony całej Polsce do gardła. Na trzy dni przed wyrokiem! W obliczu całego społeczeństwa! Nóż na gardle Polski! I znowu czerwony nóż rewolucji!

Dalszy ciąg mowy mec. pos. Dobrzańskiego.

Nastrój rewolucyjny, nastrój akcji czynnej jest zjawiskiem masowem. Nastrój taki tylko w masie można zbudzić i spotęgować. Zamach pojedynczy może być dziełem jednej jednostki rewolucyjnej, ale akcja rewolucyjna zbiorowa musi być dziełem mas.

Trzeba wychować tłum do akcji czynnej. Trzeba sobie „zrobić" rewolucyjny tłum.

Przygotowania rewolucyjne.

Ludzie swoich trzeba jaknajczęściej i w jaknajwiększej ilości zbierać. Trzeba, aby jednostka nauczyła się żyć masowym nastrojem, przesycać się duszą tłumu, trzeba, aby pojedynczy człowiek zatracił swoje własne indywidualne ja, trzeba, aby się stał tylko narzędziem masowego nastroju. Jednostka musi przyzwyczaić się przebywać w tłumie, przez niego myśleć, w nim tylko i przez niego działać. Tak zawsze przygotowywali i wychowywali sobie tłum ci, co w tym lub innym celu pragnęli posługiwać się akcją tłumu. Tak postępowali Jakobini, tak postępował w Rosji Lenin i jego towarzysze.

Trzeba więc odbywać jaknajwięcej jaknajliczniejszych zgromadzeń ludowych. Jest najpożądańszem, aby zgromadzenia te odbywały się nie w lokalu zamkniętym, pod dachem, między ścianami, ale właśnie w miejscach nieogrodzonych, pod gołem niebem, właśnie na ulicy, tam, gdzie ma się rozwinąć czynna akcja tłumu.

Kto pragnie wywołać masową psychozę rewolucyjną, ten musi iść do niej poprzez szereg takich zgromadzeń. Zakaz zgromadzeń paraliżuje w samym rdzeniu tego rodzaju akcję. Uniemożliwia wytworzenie tłumu rewolucyjnego.

Tak też postępuje władza państwowa, skoro widzi, że nastrój chwili i usiłowania pewnych żywiołów sprzyjają ewentualności wytworzenia się takich tłumów. Prawodawstwa wszystkich państw nakazują władzy, aby w takich momentach nie dopuszczała do odbywania wielkich zgromadzeń pod gołem niebem. Zostają wydawane zakazy takich zgromadzeń, zakazy trwające krótki tylko przeciąg czasu, kilka czy kilkanaście dni, aż minie niebezpieczne podniecenie mas.

Zapobiegawczość Rządu.

Wiadomo było, że cała parotygodniowa czy nawet paromiesięczna agitacja socjalistyczna i wogóle opozycyjna, w związku z ciężką sytuacją ekonomiczną już doprowadziła szerokie masy na stanu wrzenia, szczególnie niebezpiecznego w momencie walki strajkowej z Państwem. Wiadomo było, że dziesiątki agitatorów sieją zarzewie buntu, i że każde zgromadzenie jest ułatwieniem ich pracy. Podobnie, jak prostym obowiązkiem rządu wobec społeczeństwa było przeciwstawić się anarchicznemu i rewolucyjnemu strajkowi maszynistów, tak samo obowiązkiem jego wobec Państwa było zapobiec gwałtownemu szerzeniu psychozy rewolucyjnej na olbrzymich wiecach ludowych.

Psychoza mas.

Przeciwdziałanie powstawania zbiorowej psychozy przez uniemożliwianie tworzenia się wielkich zbiorowisk, które są właśnie warunkiem i podłożem tworzenia się takiej psychozy — jest sposobem powszechnie znanym. Rzecz ciekawa, że analogiczne zjawiska są obserwowane nawet wśród gromad zwierzęcych. Uczony badacz zjawisk masowych, i znawca psychologji tłumów, Ludwik Krzywicki, opowiada, że na wielkich prerjach południowej Ameryki zdarza się, że owładnie tabunem koni psychoza strachu, z błahego lub zgoła niewiadomego powodu. Całe stado w największem przerażeniu pędzi wtedy na oślep, jak szalone, aż wpada w jakąś rzekę lub wyrwę w gruncie i ginie. I wtedy dozorcy wiedzą, że zauważywszy powstawanie w gromadzie tego zbiorowego lęku, należy starać się gromadę tę rozbić na drobne grupki, a wówczas w każdej z osobna psychoza szybko mija, i już wkrótce całe stado pasie się spokojnie. Jeżeli tedy w gromadzie zwierzęcej, niemej, wzajemne udzielanie sobie nastroju w tłumie doprowadza nasilenie tego nastroju prawie do szaleństwa, o ileż łatwiej następuje to we wrażliwych gromadach ludzkich, wśród jednostek obdarzonych mową. Dlatego zawsze każdy rząd, skoro dostrzeże przebiegający przez jednostki lekki dreszcz, znamionujący możliwość pojawienia się zbiorowej psychozy, zwanej nastrojem rewolucyjnym masy, musi i powinien przeciwdziałać powstawaniu takiej masy, musi uniemożliwić organizowanie i odbywanie przez jakiś czas wielkich zgromadzeń ludowych pod gołem niebem. Uprawnienie do takiego zarządzenia jest jednym z najistotnieszych uprawnień każdej władzy państwowej, odpowiedzialnej za normalny biegł życia państwowego i społecznego.

Ten obowiązek wykonał rząd, wydając w całem państwie zakaz odbywania wielkich wieców ludowych w owe krytyczne dni.

Fatalny cios dla PPS.

Rzecz zrozumiała, że dla kogoś, kto chciał wyzyskać wielkie zgromadzenia, zwoływane pod hasłem strajkowym, dla celów przygotowania sobie tłumu do działań ulicznych, taki zakaz był wytrąceniem z ręki najważniejszego atutu. Był poprostu uniemożliwieniem całej akcji. Wydzierał z rąk przywódców tłum. Nie pozwalał zorganizować go psychicznie, i nastroić do „wyjścia na ulicę". Tak samo jak powołanie pewnej liczby kolejarzy do służby na lokomotywach pod rygorem wojskowym, paraliżowało całą akcję strajkową, tak zakaz odbywania wielkich zgromadzeń ludowych pod gołem niebem — całkowicie paraliżował akcję „bezpośrednią" w jej ostatniej, decydującej fazie — „wyjścia na ulicę".

Te dwa zarządzenia wyprowadziły z przytomności organizatorów całej akcji. Zastosować się do tych zarządzeń, znaczyło znowu całą akcję przegrać, jak przegrano ją w poprzedzających fazach. Niepodobna się było do nich zastosować. Aby sobie to ułatwić, ogłoszono je za nielegalne. I pogląd ten zakomunikowano tłumom. Zakomunikowali go najwybitniejsi posłowie i prawnicy PPS w Krakowie, pouczył o tem tłumy poseł Marek. W ten sposób zyskano przeciw rządowi jeszcze jeden argument. Rząd nietylko wywołuje drożyznę, aby zapewnić paskarzom jaknajwiększe dochody kosztem ubogiego ludu, ale rząd nadomiar bezprawnie pozbawia ten lud elementarnych praw obywatelskich, jakiem jest prawo do bezrobocia, do niepracowania — oraz prawo do odbywania wieców i zgromadzeń. Oburzenie musiało się wzmagać, dochodzić do największego napięcia, i niezmiernie ułatwiało pchnięcie mas na ulice. O ileby rząd nie miał był zamiaru zapewnić siłą wykonanie wydanego rozporządzenia, to rzeczywiście wydanie go, bez natychmiastowej i skutecznej egzekutywy lub przy połowicznem tylko wykonaniu, byłoby naprawdę i w całem tego słowa znaczeniu wodą na rewolucyjny młyn socjalistyczny. Niewykonany zakaz zgromadzeń byłby dla przywódców tak samo nieocenionym podarunkiem agitacyjnym, jakim była inflacja i drożyzna.

Rola „uspokojaczy".

Przywódcy socjalistyczni twierdzą, że na zgromadzeniu ludowem oni byliby „uspokoili" ludność. Byliby uspokoili... Dlaczego teraz mieliby właśnie uspokajać ludność, gdy przez kilka miesięcy, a szczególnie namiętnie przez ostatnie tygodnie przed wybuchem powstania krakowskiego, oni właśnie judzili, oni podburzali, oni szerzyli nienawiść do bloku narodowego i sławili konieczność obalenia rządu. Coby powiedzieli ich właśnie słuchacze, gdyby, ni z tego, nic z owego, ci sami ludzie poczęli uspokajać i pocieszać ten sam tłum. Czy może przywódcy socjalistyczni chcieli zapobiec, aby rząd Witosa nie miał trudności ze wzburzeniem mas? Chcieli pomóc rządowi?

Powiadają, że nie mieli innego sposobu zakomunikować masom rezultatów pertraktacji, toczonej z rządem w sprawie strajku kolejowego. Jakież to nadzwyczaj wygórowane pojęcie o liczbie maszynistów i kolejarzy. Przecież ten wielki tłum, który przed Dom Robotniczy wezwano, z kolejarzy się nie składał, przecież kolejarzy nie mamy w Krakowie dziesiątków tysięcy, i zawiadomienie ch przez Związki zawodowe nie przedstawiało trudności technicznej. Gdyby zamiarem przywódców było rzeczywiście opanowanie wzburzenia, rzeczywiście niebezpiecznego dla spokoju w państwie, to powinni byli właśnie skorzystać

z ogłoszonego zakazu zgromadzeń i powiedzieć swoim ludziom: „rozejdźcie się do domów, nie możemy się na razie zbierać pod gołem niebem, bo zebrania takie są zakazane, będziemy starali się o zniesienie zakazu i po zniesieniu natychmiast wam urządzimy takie zgromadzenie, a tymczasem wszelkie wiadomości o przebiegu strajku i rokowań z rządem będziemy wam komunikowali w lokalach związkowych oraz przez mężów zaufania“. **Tak, ale co stałoby się wtedy z nastrojem rewolucyjnym, z wyjściem na ulicę, z „dojściem przez ulicę do władzy?“**

To też przywódcy bynajmniej **nie poszli tą drogą.**

Anarchja-strzeżona przez socjalistów.

Jak powiedziałem, ogłosili tłumowi, że obydwa zarządzenia są **bezprawiem i upoważnili tłum do niestosowania się do tych zarządzeń.** Materjałem dostarczonym przez śledztwo sądowe, wyjaśnieniami udzielonemi przez b. ministra spraw wewnętrznych p. Kiernika, oraz wyjaśnieniami b. wojewody Gałeckiego, człowieka, **któryby mógł być stronnym na niekorzyść rządu, zostało ponad wątpliwość wyjaśnione,** że zarządzenia p. Kiernika były całkowicie uzasadnione prawnie, niezależnie od tego, że były one koniecznością państwową chwili. **Ale panowie posłowie socjalistyczni uznali je za bezprawne.** Mniejsza o to. Nie w tem rzecz. **Krytyka prawna jest dozwolona i zawsze możliwa.** Chodzi o to, że panowie ci poczuli się powołani i upoważnieni do skasowania tych zarządzeń własną władzą. **Uwolnili swoich ludzi od obowiązku wykonania rozporządzeń władzy państwowej.** I wypowiadają obecnie na sali sądowej to przekonanie, że **obywatel ma prawo nie wykonywania rozporządzenia rządowego, jeżeli uważa rozporządzenie to za bezprawne.**

Zamach na Państwo.

W tem tkwi właśnie **pierwiastek istotnego zamachu na władzę państwa.** Jest to uzurpacja w pełnem znaczeniu tego słowa. **Poseł sejmowy nie ma żadnego prawa do kasowania mocy obowiązującej danego rozporządzenia, jako wedle jego mniemania, bezprawnego.** Tylko wyższa, przełożona władza, a w ostatecznej instancji **Trybunał administracyjny władny** jest uchylać moc obowiązującą rozporządzeń z powodu ich sprzeczności z ustawami państwa. Poseł, który własną władzą zwalnia obywatela od posłuszeństwa rozporządzeniom państwowym, **popełnia wykroczenie w trzech kierunkach: Przywłaszcza sobie nie przysługujące mu kompetencje, wprowadza w błąd obywatela, który ufa, że upoważniony przez posła do nieposłuszeństwa prawu, nie będzie za to nieposłuszeństwo odpowiedzialny, a wreszcie staje się poseł przez swoją poradę współwinnym nieposłuszeństwa władzom państwowym.**

Zła tradycja Sejmu suwerennego.

Tradycja Sejmu suwerennego jest jedną z przyczyn, że posłowie mają nieraz **zbyt wygórowane pojęcie** o swej kompetencji i prawach, stąd powstaje częste **wtrącanie się do czynności władzy wykonawczej,** a nawet niezależnej całkowicie od Sejmu władzy sądowej. **Zaś posłowie socjalistyczni szczególną muszą mieć skłonność do nieuznawania władzy.** Albowiem dla socjalisty państwo współczesne, demokratyczne, kapitalistyczne, burżuazyjne — **nie jest państwem swojem jeszcze. To obce państwo,** z którym się toczy walkę, **aby je przekształcić na organizację socjalistyczną.** Socjalista w państwie burżuazyjnem jest jako żyd między gojami. Uznaje państwo gojów w granicach konieczności, ale „prawa ich nie są jego prawami“. **nie mają one dla niego powagi moralnej, i on niema moralnego obowiązku słuchania ich.** Istnieje tylko zewnętrzna konieczność ulegania im, jak się ulega jakiejkolwiek innej mocy zewnętrznej. **Tę moc trzeba możliwie unieszkodliwić, możliwie ją na swoją korzyść wyzyskać, ale niema mowy o tem, aby ją swem sumieniem uznawać.**

Posłowie socjalistyczni oświadczyli więc, że **ich podwładni, ich wierni, ich ludzie nie mają obowiązku stawiać się do służby wskutek wezwania władzy wojskowej,** oraz, że zakaz zgromadzenia dla nich, socjalistów, nie istnieje. **Albowiem to jest bezprawne.**

I to było w tym szeregu wypadków, które następowały, pierwszym zamachem na Państwo. **Ponad władzą państwową stanęła władza posłów i przywódców socjalistycznych.**

Bolszewicka zasada.

Takie właśnie poglądy wpajano swoim ludziom. Karny członek partji, oskarżony Zając, odpowiedział zapytany na rozprawie sądowej, że **on o tyle tylko posłuszny jest władzy państwowej, o ile jest w mundurze wojskowym.** W charakterze cywilnym, on, Zając słucha swojego przywódcy pana Klemensiewicza, i gdy zarządzenie władzy zostanie zdezawuowane przez pana Klemensiewicza, to on, Zając, **zarządzenia takiego nie wykona.** Rozporządzenie władzy jest dla p. Zająca o tyle ważne, o ile zatwierdzi je swoją władzą p. Klemensiewicz. **Jest to zupełna anarchja, jest to stworzenie sobie państwa w państwie, na wzór kahałów żydowskich.** I przykład niezmiernie ponętny dla innych. Ludowiec zechce uznawać tylko te rozporządzenia, które zaakceptuje poseł jego okręgu, to samo uczyni wyzwoleniec, enperowiec... władza państwowa zawiśnie w powietrzu... To jest negacja państwa. **Oskarżeni muszą dowiedzieć się z wyroku sądowego, że rozporządzeń rządowych należy słuchać, nie uzależniając ich od swego widzimisię lub rozumowań prawnych jakiegoś poszczególnego posła i że od kary za nieposłuszeństwo — żaden poseł zwolnić nie może.**

Rewolucyjna walka na ulicach — o władzę.

Panowie sędziowie!

Jak powiedziałem, walka pozaparlamentarna prowadzona przeciw **rządowi Bloku Narodowego przez PPS. przechodziła od łagodniejszych, do coraz ostrzejszych środków.** Od uchwał wiecowych, do delegacji zbiorowych, dalej do strajku kolejowego, do strajku generalnego i przybiera coraz bardziej na ostrości w każdem następnem stadjum. **Weszła wreszcie w ostatni decydujący okres. Postanowiono dojść do władzy przez ulicę.**

Widzieliśmy, że koniecznym krokiem było **przekształcenie nastroju przeciwrządowego na nastrój czynny, rewolucyjny.** Trzeba było teraz już fizycznie uderzyć w Rząd, skoro uderzenia moralne nie wystarczały. **Trzeba uzdolnić tłum do fizycznego uderzenia w Rząd.** Trzeba w tłumie przełamać wszelkie hamulce **strachu, bojaźni, sumienia, wszelkich ludzkich i państwowych skrupułów.** Albowiem fizyczne uderzenie w Rząd, to znaczy — **uderzenie w fizyczną podstawę jego, w siłę zbrojną Państwa, w policję, w wojsko. Na tem polega „akcja czynna“ w jej ostatnim** wyrazie.

Przeobrażanie ludzi w zwierzęta.

A więc trzeba przedewszystkiem **przezwyciężyć strach.** Trzeba wmówić w ludzi, że **niema potrzeby obawiana się walki z wojskiem, bo wojsko nie ośmieli się użyć broni przeciw robotnikom.** W razie zaś, gdyby zaszła konieczność przelania krwi, to **kierownictwo postara się o to, aby krwi robotniczej przelało się jak najmniej.** Kierownictwo obmyśli fachowo taki sposób walki, aby dać największe bezpieczeństwo walczącym i największe szanse powodzenia. **Trzeba następnie oswoić ludzi z myślą o krwi. Wywołać w wyobraźni sceny krwawe i do tych obrazów przyzwyczaić. A ponieważ, aby walczyć krwawo, trzeba nienawidzieć, — to należy przeciw wojsku i policji wzbudzić nienawiść.**

Czy duchowi przywódcy i organizatorowie rebelji krakowskiej inaczej postępowali? Zwróćmy się do niewątpliwych wyników rozprawy sądowej, **do faktów zakomunikowanych nam przez najwiarogodniejszych, najinteligentniejszych, najuczciwszych świadków.**

Opinja przyjaciela PPS.

Pan gen. Becker, komendant krakowskiego Obozu Warownego, człowiek, którego zeznania **tchnęły życzliwością dla socjalistów i ich partji,** przyznaje, że na kilka dni przed wypadkami stwierdzono na konferencjach u Wojewody istnienie w mieście Krakowie i okolicy **silnej agitacji rewolucyjnej. Oczywiście, nie jest to dla nas nowością.** Każdy z nas sobie przypomina, że tak właśnie było. **Mieliśmy wrażenie przebywania na wulkanie.** Agitacja socjalistyczna w miastach a wyzwoleniowa po wsiach przybierała formy czysto rewolucyjne. **Jeżeli chodzi o wsie, to wzywano chłopów, aby poszli na miasta zdobyli władzę i wypędzili Rząd.** Dzisiaj się o tem zapomina i oskarżeni udają, że o niczem nie wiedzą i **przedstawiają sprawę tak, jakby w czasie krytycznym w kraju, a szczególnie w Krakowie i okolicy panował idylliczny spokój,** na tle którego dopiero rozgrywała się tragedja krakowska, jako swojego rodzaju „nieporozumienie“ lokalne, wynikłe z winy władz. Zeznanie gen. Beckera przypomina nam oficjalnie to, co wszyscy powinniśmy pamiętać: **że agitacja rewolucyjna była wtedy szerzona w całym kraju i że to, co się działo w Krakowie, było tylko fragmentem jednej wielkiej akcji przewrotowej.**

Dobre informacje Województwa.

Agitacja ta musiała przechodzić **od słów do czynów.** Musiano przechodzić do **czynnego organizowania zbrojnej rewolty.** I o tem również mówiono w województwie. Ten sam gen. Becker stwierdza, że jeszcze dnia 4 listopada, na konferencji u wojewody, spodziewano się, iż **na arenę wystąpią bojówki. Nawet** województwo wiedziało o tem, a **więc nawet ta władza, która zwykle dowiaduje się ostatnia o rzeczach wiadomych już każdemu.** Bojówki nie organizują się jawnie, **z hałasem, reklamą i zapowiedziami,** i wiadomości o nich dochodzą do wiadomości ogółu i władz **dopiero po fakcie, nieraz już po wystąpieniu ich na plac boju.** Przecież właśnie na tem zależy, aby zaskoczyć władzę, oszołomić, przerazić i gwałtownem uderzeniem obezwładnić. Jeżeli nawet u wojewody już 4 listopada wiedziano o mających wystąpić bojówkach i to **wystąpienie rzeczywiście nazajutrz sprawdziło się, to w świetle tych bezspornych faktów dziwnie zaiste wyglądają twierdzenia oskarżonych i ich obrońców o tem, że PPS. nie wie nawet o tem, co to takiego jest bojówka,** że żadnych przygotowań zbrojnych nie było i że starcie z policją i wojskiem nastąpiło **wypadkowo** i wyłącznie tylko z winy władz.

Pierwsze próby.

Dnia 5 listopada, po obrzuceniu przez tłum oddziału policji kamieniami, butelkami i innemi przedmiotami i po zranieniu przez tłum kilku policjantów, **przemawia do tego tłumu poseł Stańczyk, jeden z głównych przywódców i głównych winowajców tragedji listopadowej.** Tłum, jak widzimy, zaczyna działać, zaczyna atakować. **Jeszcze nie strzela, nie morduje, nie wiesza, ale już atakuje oddział policyjny, uderza cieleśnie żołnierza policyjnego** i rani kilkunastu. Pierwsze lody przeto zostały przełamane, a wiemy, że w takich rzeczach, jak i w innych złych czynach, pierwszy krok najwięcej kosztuje, najtrudniej przychodzi. **Po nim łatwo przechodzi się do dalszych, gorszych czynów.**

Zapach krwi.

Otóż, po uzyskaniu od tłumu tego pierwszego wystąpienia przeciw sile zbrojnej Państwa, **tego samego dnia 5 listopada przemówił poseł Stańczyk.** Od pobicia, od ran, od krwi, barwiącej się tylko kilkoma kroplami na ciele ofiary, **trzeba przejść do przelewu krwi. Będzie dalsza walka.** Pos. Stańczyk przewiduje w tej walce **rozlew krwi.** Tylko trzeba dbać, **aby krwi robotniczej przelało się jak najmniej.** Tę zapowiedź przez posła Stańczyka rozlewu krwi w dniu 6 listopada, **słyszał świadek funkcjonarjusz policji Urzędowski i z naciskiem i całą pewnością te słowa powtórzył.** A więc, zanim nastąpiły owe niezapowiadane przez nikogo i wówczas jeszcze nieprzewidziane „prowokacyjne“ wystąpienia wojska na ulicy Dunajewskiego, **wiedziano w sztabie rewolty, że krew musi się polać. Posiadano tajemnicę wywołania tego rozlewu krwi.** Zapowiadano, że przez mężów zaufania zostaną wskazane sposoby walki, mającej dać ów pożądany rezultat — rozlewu krwi. **I masy poczuły w powietrzu zapach przelewanej krwi.**

Weźmy inne momenty tego dnia 5 listopada, przeddzień krytycznego dnia. Adwokat dr. Zopoth, mieszkający przy ul. Dunajewskiego, **prawie obok Domu robotniczego, słyszy ze swojego mieszkania, jak różni mówcy wygłaszają płomienne, podburzające mowy.** Tłum coraz bardziej roznamiętnia się. „Jutro dzień rozprawy“ — słyszy dolatujące słowa dr. Zopoth. Dzień rozprawy? Co to znaczy — **rozprawić się z kimś?** Czy to nie znaczy siłą wymierzyć sobie na kimś sprawiedliwość? Czy to nie znaczyło: **stanąć do walki z Rządem i pokonać go?** Bo tego samego dnia słyszał świadek Warchałowski, współredaktor „Głosu Narodu“, jak jeden z przywódców, oskarżony Hoffman, zapowiadał na jutrzejszy dzień — walkę z Rządem „na zabój“. **Na zabój. Nie na żarty. Nie na słowa. Zabiję... Trupa twego będę włóczył...**

A dzisiaj, — ci sami panowie wszyscy zapewniają, że oni jedynie — **uspokajali tłum, i że wypadki 6 listopada są dla nich najzupełniejszą niespodzianką.**

O rząd chłopsko-robotniczy.

A o co chodziło? O co mieli walczyć? Czy o zarobki? Oczywiście, że nie. **Mieli walczyć o władzę dla socjalistów.** Oto jak przemawiał z Domu Robotniczego dnia 5 listopada jeden z mówców: **Ulicą dojdziemy do władzy, nie ustąpimy, dopóki nie zwyciężymy.** I to słyszał i zeznał funkcjonarjusz policji Kostecki. Oczywiście, wszystko, co zeznają funkcjonarjusze policji, to „nieprawda“. Poseł Stańszyk twierdzi, że socjaliści nie mieli żadnego żadnego zamiaru obalenia rządu w drodzę rozruchów, bo mogli to uczynić w drodzę parlamentarnej, i że oni tylko uspakajali tłum, wzburzony nielelegalnem postępowaniem władzy. Ale 5 listopada oskarżony Hofman wzywał do walki „o wolność“, nie o podniesienie płac. Ale jeszcze 29 października pan poseł Bobrowski zakomunikował wojewodzie Gałeckiemu **uchwałę swego socjalistycznego wiecu, aby rząd ustąpił, i aby został utworzony „chłopsko-robotniczy rząd“.** Obecnie zaś

ci sami panowie oświadczają, że cała akcja była ekonomiczna. i dopiero zakaz zgromadzeń wniósł na te wiece momenty polityczne.

A o wojsku nie mówiono jeszcze 5 listopada? Nie dodawano tłumowi odwagi do walki z wojskiem? Czy może nie mówiono, że z wojskiem damy sobie radę, i że wojska nie potrzeba się bać, bo w wojsku służą także robotnicy, i wojsko nie będzie do robotników strzelać? Przecież te rzeczy są stwierdzone ponad wszelką wątpliwość.

Zaś dnia 6 listopada tłum mówił o krwi już od wczesnego ranka. Szedł przez miasto do pracy redaktor dr. Władysław Świrski. i w tłumie robotników, zmierzających na tę samą ulicę Dunajewskiego, na którą szedł świadek, toczyły się dziwne rozmowy. „Krew poleje się dziś, nasi mają broń i nie dadzą się". A znów w innym miejscu, student Mazurek, słyszy jak w tłumie zapowiadają sobie ludzie, że „dzisiaj będzie rewolucja". Nie będę mnożył przykładów, bo ich wiele, a przeciw tym faktom mamy twierdzenie socjalistów, że nikt rozruchów nie przygotowywał, i że one były dla nich samych całkowitą niespodzianką...

A więc, niewątpliwie, przygotowywano ludzi do przelewu krwi. uczono ludzi mordu. Oczywiście dzisiaj, udaje się nam wychwycić tylko drobne strzępki wypadków. Tę walkę na zabój, ten przelew krwi wgadywano w ludzi godzinami i na wielu wiecach, ustami wielu mowców. I zasłyszane przez dra Świrskiego czy innego świadka słowa w przejściu, od jednego człowieka były tylko jednem z setek tysięcy słów takich samych, powtarzanych przez dziesiątki tysięcy ust, wszędzie, gdzie się zbierał tak przez swoich przywódców usposobiony tłum.

Bestjalstwo tłumu socjalistycznego

Nauka nie poszła w las. Rewolta trwała krótko, zaledwie kilka godzin, a już tłum socjalistyczny wykazał zdziczenie właściwe daleko zrewolucjonizowanym masom. Już od pierwszego momentu walki, kiedy padły pierwsze trupy, dobijano rannych a zabitych rabowano. Zaledwie rotmistrz Bochenek spadł z konia a mózg jego z rozbitej strzałem głowy wypłynął na chodnik, już bojowiec obszukiwał jego kieszenie. Kiedy ranny, z zasadzki postrzelony rotmistrz Bzowski leżał na noszach sanitarnych w kwaterze nieprzyjaciela, w Domu Robotniczym, jako „jeniec" wojenny, poczuł z boku zdradziecki, skrytobójczy nóż bojowca. Nóż przebił kożuszek ułański, przebił french, nie przebił bielizny. Leżącego na bruku, rannego z zasadzki, ociekającego krwią porucznika Sękowskiego biegną zabić, zakłuć bagnetami dwaj bojowcy, i dopiero jakiś cywil ratuje mu życie. Inteligentnego proletarjusza, asystenta dra Lachowicza, idącego przez plac Szczepański, napadnięto, zelżono, raniono, a wreszcie zamordowano — a przyczyną było to, że człowiek ten szedł w białych rękawiczkach. Rozbrajanych żołnierzy obrabowywano, bito, kopano, wielu ułanów ma rany cięte po twarzy od socjalistycznych nożów. Po zdobyciu auta „Dziadek" bojowcy wyciągają rannego, żywego jeszcze szeregowca Łaptucha i dobijają go. Nie będę mnożył dalej przykładów bo są zbyt straszne. Ale muszę zwrócić uwagę na jedną jeszcze niesłychanie charakterystyczną sprawę: na niesłychaną, dziką nienawiść do wojska, tak oficerów, jak szeregowych. Bić, dobijać i rozstrzeliwać żołnierzy było żywiołowem hasłem. Takiego ducha „miłości do armji" wychowywali socjaliści w swoich „bohaterach 6 listopada".

Rewolucyjna kobieta.

Aby zaś nie było wątpliwości co do rewolucyjnego nastroju masy socjalistycznej, pokazano też na polskim gruncie „rewolucyjną kobietę". Oto w jednem miejscu na czele tłumu kroczy „dama lekkich obyczajów" i odbiera jakiemuś bojowcowi skradzioną przez niego w Hotelu Krakowskim bieliznę. (św. Majer). Młoda, wątła, jasnowłosa dziewczyna Firecka, miota się jak nieprzytomna, nawołując, aby rozbrojonych policjantów „tych sk... synów", rozstrzeliwać „jak psów". Do kawiarni Centralnej wpada rewolucyjna kobieta z rewolwerem w ręku i grozi strzałami buchalterowi kawiarni. (św. Górski). Jakaś kobieta napada na placu Szczepańskim dyrektora Zalewskiego i zelżywa go. „Die Weiber werden zu Hyenen".

Nauka nie poszła w las. Uczniowie okazali się pojętni. Zaledwie przeszło parę godzin nie „walki" ale zdradzieckiego opanowania sytuacji na paru ulicach, a już przejawiano takie zdziczenie, jakby to było po paru miesiącach życia w atmosferze krwawej rewolucji.

Straszny duch objawił się w szeregach socjalistycznych. Posłowie nauczają bezprawia i uzurpują sobie władzę unieważniania rozporządzeń władzy. Tłum rzuca się na siłę zbrojną Państwa z jakąś kryminalistyczną nienawiścią. Znęca się nad ludźmi, i nawet nad emblematami armji. Żołnierzy uważa za „psów".

Najohydniejsza zbrodnia.

Ale nie to jeszcze jest najgorsze i najohydniejsze. Nóż skierowany w bok rannego jeńca, rotmistrza Bzowskiego był jeszcze bagatelą. To zbrodnicza chwila. Ale ten judaszowy pocałunek, obmyślany i przygotowany jako fortel wojenny, to było najgorsze. Na ułanów była urządzona zasadzka. I aby tej zasadzki nie spostrzegli i w porę nie cofnęli się, wciągano ich w zasadzkę owacjami, okrzykami na ich cześć, rzucaniem czapek w górę. Tak postąpiono z oddziałem rotmistrza Bzowskiego. A gdy został w zasadzkę wciągnięty, bito, strzelano ułanów „jak psów". Jechali spokojnie i ufnie, jak na święto. Jechali na święto śmierci, poniesionej dla ojczyzny z ręki zbrodniczej. I co było najgorsze: zdradziecki, judaszowy pocałunek, ten wiwat, obmyślony i przygotowany jako zasadzka, jako... fortel wojenny socjalistycznych bojowców.

Szał triumfu w redakcji Naprzodu.

W rezultacie, tryumfowano. „Naprzód" szalał z radości. Zwycięstwo... polski robotnik pokonał polskie wojsko... Pojawił się znamienity artykuł, który zgrozą i ohydą napełnił Polskę. To też i oskarżony Klemensiewicz i pos. Marek mają wątpliwości co do tego artykułu, i przypisują go jakiejś psychozie chwilowej. Ale dla osk. Drobnera artykuł ten jest „piękny". Rzeczywiście jest on piękny swoją szczerością. Tylko trzeba powiedzieć, że w tem „zwycięstwie" jest coś nie w porządku. Zwycięstwo jest tam, gdzie jest walka, a tam, gdzie nie było walki, tylko bądź to rozbrojenie zapomocą podstępu, bądź ordynarny mord z zasadzki, tam niema zwycięstwa...

I jeszcze jedna rzecz. Kiedy jeden Józek leży na bruku z rozpłataną czaszką, a to zrobił drugi taki sam Józek, to w tem zwycięstwie jest coś... nieprzyjemnego. Coś się w piersi zżyma, coś boli. Co? Serce. A to Polska właśnie — mówi poeta. Tylko, że na to trzeba mieć polskie serce. Odezwie się ono u Klemensiewicza i Marka, ale nie odezwie w redakcji „Naprzodu". I nie odezwie u dra Drobnera. Dla nich to jest „piękne". Nie sam widok ten, krwawy. To jest piękne, że ci... między sobą... zabijają się... „Przekleństwo imieniowi ich, po trzykroć przekleństwo im..." (Krasiński, Nieboska, chór przechrztów).

Ogniwa ogólnej rewolucji.

Panowie sędziowie!

Przekonał nas przewód sądowy, że jeszcze przed dniem 6 listopada był systematycznie i umiejętnie przygotowywany zbrojny rozruch, że budzono nastrój rewolucyjny w masach, i że następnie, już podczas walki, praca ta okazała się skuteczną.

A teraz musimy zwrócić uwagę znowu na jedną okoliczność.

Akcja bezpośrednia, czyli rozruch, aby miał być skutecznym, to jest aby doprowadził do obalenia rządu, musi być zorganizowany jeżeli nie w całym państwie, to przynajmniej w najważniejszych jego ośrodkach. Kraków, aczkolwiek pod innemi względami jest miastem stołecznem, i nawet sercem Polski, to administracyjnie jest miastem wojewódzkiem, prowincjonalnem, i akcja zbrojna, bezpośrednia, ale ograniczona do samego tylko Krakowa nie doprowadziłaby do swego celu politycznego to jest do obalenia rządu. Nie ma znaczenia politycznego strajk lokalny, i nie ma takiego znaczenia rozruch lokalny. Z mego przedstawienia istoty politycznej rozruchu krakowskiego wynikałoby, że nie był on zjawiskiem lokalnem, lecz powinien był być przez swych organizatorów oraz przez swych uczestników traktowany jako ogniwo innej, wielkiej akcji rozruchowej, organizowanej w całem Państwie. Tak wynika z matematyczną koniecznością z logiki rozumowania. Ale czy faktyczne dane, dostarczone przez proces, potwierdzają to rozumowanie? Przypatrzmy się tym faktycznym danym.

* * *

Dalszy ciąg mowy mec posła Dobrzańskiego podamy w następnym numerze.

40 dzień rozprawy

Na rozprawie wczorajszej mówił p. Rosenzweig. „Rząd powinien (?) — rozumował mowca — umorzyć (!) sprawę listopadową, bo byłoby to wyrazem (?) wewnętrznej prawdy (?) całego społeczeństwa. Rząd Witosa stanie za swoje winy przed sądem ostatecznym, oskarżeni stoją zaś już dziś przed sądem przysięgłych.

Pierwszy aryjczyk i Polak z obrony PPS.

P. Woźniakowski, pierwszy, jak sam powiedział, katolik i Polak z ławy obrońców P. P. S. wygłosił dobrą mowę z temperamentem i żywo. Była to najlepsza mowa ze słabych mów obrony.

Nieostrożne przypomnienia.

Inteligencja — mówił p. Woźniakowski — jako służąca szlachty, wygłosiła przed wojną swoją dewizę: My Panie przy Tobie stoimy i stać chcemy.

Głos na sali: I obwijamy się bluszczem!

Szlachetne stanowisko w obronie dobrego Polaka i żołnierza.

Jedynie (?) zatem robotnik stał na straży interesów polskich. Piłsudski lekkomyślnie (!) zrzekł się (!) władzy w imię praworządności (?), bo gdyby się to było nie stało, to jego kawalerja mogłaby dziś rozpędzać jego oponentów. Przyczyny zajść listopadowych są głębokie. Między innemi jest nią bomba (?) rzucona przez nieznanych, jak wiadomo, sprawców, na redakcję „Nowego Dziennika". Także i młodzież akademicka zraziła sobie robotnika przez swoją organizację S. S. S. Robotnik strzelał w dniu 6 listopada do ułanów z instyktu samozachowawczego (?) Na wyrok krakowski czeka cała Polska. Czeka na niego także i gen. Cikel, niesprawiedliwie odtrącony od władzy. Trzeba podnieść piękne i bardzo szlachetne stanowisko p. obrońcy, który chociaż występuje z ramienia P. P. S., stanął w obronie gen. Czikla i podniósł, że obok innych przyczyn, zawiesił on walkę, gdyż wiedziony ludzkiem uczuciem i własnem sumieniem, wiedział, ile byłoby ofiar padło z powodu dalszej walki. O ileż te prawdziwie kulturalne ludzkie i szlachetne słowa, różniły się od ohydnej napaści p. Heskiego i Liebermana na gen. Czikla oraz na bardzo przykrą, nadwyraz przykrą kalumnję, którą się posłużył w walce przeciw uczciwemu Polakowi... pos. Marek. Inaczej ocenił rzecz p. Woźniakowski i wykazał, że nawet w walce z wrogiem można być uczciwym przeciwnikiem.

Rozejm — mówił dalej mowca — między robotnikiem a Państwem jeszcze nie skończony. On się zakończy dopiero w chwili wydania wyroku.

Ten ostatni ustęp wywołał szereg komentarzy, którym wyraz dajemy we wstępnej ocenie wczorajszej rozprawy.

Ostatni mówił p. Śmiarowski z Wyzwolenia, który w gorących słowach stanął w obronie P. P. S. i Związku Strzeleckiego. Mowa wypadła bardzo słabo.

* * *

Jak silnem echem odbiła się świetna mowa mec. Szurleja, onegdaj wygłoszona, dowodzą dziesiątki listów i telegramów, jakie mec. Szurlej otrzymuje codziennie z gratulacjami. Jest rzeczą charakterystyczną, że gratulacje nadesłało przedewszystkiem mnóstwo dowództw pułkowych, komend oficerów, zrzeszeń wojskowych i t. d. Ten odźwięk wśród armji dla mowy mec. Szurleja jest najwyższem odznaczeniem i uznaniem dla jego wywodów. Wszystkich telegramów przytoczyć nie możemy, jeżeli chodzi szczególnie o wojskowe.

Cytujemy jeden tylko, przesłany przez Dowborczyków kaliskich. Brzmi on tak:

Hołd Armji i Narodu.

„Tobie czcigodny mecenasie, któryś stanął przed Trybunałem Sprawiedliwości w obronie pamięci bohaterskich tam ohydnie pomordowanych w wawelskim grodzie oficerów i ułanów polskich i któryś w tak pięknych i głęboko odczutych słowach gloryfikowałeś Majestat Rzeczypospolitej z okazji tak świetnie wypowiedzianej mowy — ślemy gorące podziękowanie z wyrazami najgłębszej czci i hołdu.

Wierzymy z Tobą, że krwawa zbrodnia wzgardzona przez cały patrjotyczny ogół dozna również z ławy przysięgłych werdyktu potępiającego przywódców i wykonawców".

W imieniu grupy Dowborczyków Falcman kpt. rez. Kalisz.

Jak więc widzimy opinja polska spodziewa się jednomyślnie wyroku, na jaki zasłużyli oskarżeni o zbrodnię listopadową.

* * *

P. Lieberman umieścił wczoraj w „Naprzodzie" oświadczenie, w którem wyjaśnił, że gratulacjami i ucałowaniem mec. Szurleja nie zamierzał wyrażać zgody co do tendencji przemówień, i że był to tylko akt kurtuazji, jaki jest utrzymywany wśród obrońców i zastępców strony cywilnej.

Kl. Hr.

Pan Marjan Dąbrowski restauratorem
na dworcu kolejowym w Krakowie.
Straszna krzywda inwalidów.
Nędzarz ginie, a p. M. Dąbrowski dobija pełną kasę! — Obłuda p. Dąbrowskiego. — Żądamy sprawiedliwości dla inwalidy.

Kraków 28 lipca.

W życiu Krakowa od dawna już **nurtuje jakaś zła ręka, która** życie miasta wprowadza **na tory nienormalne** i

TRUJE MORALNE ZDROWIE SPOŁECZEŃSTWA.

Jest publiczną tajemnicą, że na szczycie **piramid tych różnych czynników** stoi znany z **niewesołej strony** na gruncie **nietylko Małopolski**, **p. Marjan Dąbrowski, właściciel „Ilustr. Kurjera Codziennego"**, tygodnika **„Światowid", „Bagateli" i innych przedsiębiorstw** i — zgadnijcie obywatele krakowscy! —

I RESTAURACJI KOLEJOWEJ NA DWORCU KRAKOWSKIM.

Czy słyszycie? Ten **multimiljarder**, który **moralną trucizną zatruł całe życie Krakowa** przez swoje **przedsiębiorstwo gazetowe i kabaretowo-pseudo-teatralne**, ten **doradca Komisarza Rządu** w Krakowie **wydarł restaurację biednemu nędzarzowi, inwalidzie, niejakiemu Solańskiemu i sam wcisnął się tam, gdzie należało, aby zdobyć nowe źródło dobrych zysków.**

Inwalida Solański, który powrócił z wojny i **szukał środków do życia, starał się o dzierżawę** restauracji **kolejowej w Krakowie.**

Według ustawy należała się ona inwalidzie.

Toteż p. Solański zakupił już za cały swój majątek, jaki uciułał, **potrzebny inwentarz restauracyjny**, zwiózł i złożył go w Krakowie — **aż naraz, dowiaduje się, że dzierżawę dostał p. Marjan Dąbrowski.**

Wyzuty z odrobiny litości, bez krzty serca, potrafił wydrzeć inwalidzie z gardła **kęsek chleba** i do „Bagateli" oraz do urzędu „doradcy" Komisarza Rządu — **dorzucić restaurację kolejową.** Gdzie władze? **Gdzie sumienie?**

Straszna **i niepowetowana krzywda,** jaka się tu stała **inwalidom,** niech najlepiej **zailustruje, kim jest p. Marjan Dąbrowski i jakich używa metod, aby powiększyć swoją pełną kasę.**

W imieniu opinji publicznej, a

PRZEDEWSZYSTKIEM SKRZYWDZONYCH NIESŁUSZNIE INWALIDÓW,

którym p. M. Dąbrowski przedstawia się **zawsze w swojem piśmie, jako ich wielki dobrodziej,** domagamy się **odebrania nadanej już dzierżawy.**

P. Marjan Dąbrowski nie jest inwalidą wojennym. Wojna nie tylko nic mu nie zniszczyła, ale **owszem, niejedno dodała. „Bagateli" przed wojną nie było — a po wojnie jest!**

Żądamy kategorycznie, aby **restaurację kolejową oddano w prawowite ręce, tj.. inwalidzie wojennemu,** który na to zasługuje. **P. M. Dąbrowski musi dać także** i tym **nędzarzom sposobność zarobkowania.**

On zaś daje im **po parę groszy** z **rozsprzedaży** jego **gazety,** a to,

CO PRZYNOSI MILJARDY, ZABIERA SOBIE.

Inwalida musi mieć pierwszeństwo przed p. Marjanem Dąbrowskim. Jeżeli jest i będzie inaczej — **to nie spoczniemy, póki ta niesłychana nieuczciwość i niesprawiedliwość ze strony p. M. Dąbrowskiego nie będzie usunięta.**

SPRAWIEDLIWOŚCI — WOŁAMY!

I uczciwości w postępowaniu! **Nie dajmy zginąć nędzy, a panoszyć się bezprawiu i krzywdzie.**

Zamordowanie właściciela dóbr.
Napady rabunkowe na dwory.

Lwów. (AW). „Gazeta Lwowska" donosi z Kałusza, że **ubiegłej nocy popełniono morderstwa rabunkowe na osobie Tadeusza Mencla, właściciela dóbr,** zamieszkałego **w Bedyni,** pow. Kałuskiego **Dwór splondrowano.** Działa tu prawdopodobnie **zorganizowana banda, gdyż tej samej nocy dokonano drugiego napadu rabunkowego na jeden z dworów, położonych niedaleko Bedyni.** Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Z ŻYCIA SŁAWNYCH HUMORYSTÓW.
Mark Twain o reklamie.

W Londynie odbywa się obecnie zjazd fachowej organizacji biur ogłoszeniowych. Na jednem z posiedzeń przypomniano doskonałą anegdotę z życia słynnego humorysty Marka Twaina.

Był on wówczas redaktorem małego dziennika prowincjonalnego w Stanie Missuri i pewnego dnia otrzymuje list od jednego z prenumeratorów zawiadamiający, że ów prenumerator znalazł w gazecie pająka; zapytuje więc, czyto oznacza szczęście, czy też zły omen. Mark Twain odpowiada następującym listem:

Szanowny Panie!

Znalezienie pająka w dzienniku nie jest dla pana ani złą ani dobrą oznaką. Pająk ten szukał po prostu, który z kupców nie ogłasza się w naszej gazecie, żeby pójść potem i rozsnuć swą sieć w drzwiach jego sklepu i pędzić odtąd spokojny żywot, mając pewność, że nikt jego spokoju nie naruszy przez otwarcie drzwi.

Co słychać w świecie?

PRZEGLĄD FLOTY ANGIELSKIEJ W OBECNOŚCI KRÓLA. Wczoraj odbył się przegląd floty atlantyckiej i rezerwowej w Spitthead. Przeglądu dokonał osobiście król na jachcie królewskim „Victoria an Albert". Jachtowi królewskiemu towarzyszyła eskadra hydroplanów. W przeglądzie brało udział 200 okrętów wojennych pod dowództwem admirała sir John de Robeck.

STATKI WOJENNE SOWIECKIE NA WODACH ESTONJI. Z Rewla donoszą, że na wodach estońskich pojawił się rosyjski pancernik „Pariżkaja Komuna" w towarzystwie dwóch torpedowców. Jest to trzeci wypadek pojawiania się floty wojenej rosyjskiej na wodach estońskich.

POŚCIG ZA HERSZTEM BANDY ROZBÓJNIKÓW Jak podają dzienniki bukareszteńskie, od dłuższego czasu trwa pościg za znanym herszem bandy rozbójników, przyczem biorą udział oddziały wojska, konnicy i żandarmerji. Obecnie herszt ten, nazwiskiem Terente, ukrył się z towarzyszami w błotach u ujść Dunaju, gdzie ścigamie go napotyka na wielkie trudności. Za schwytanie jego naznaczono nagrodę 200.000 lei. Popełnił on niezliczoną ilość napadów rozbójniczych, rabunków i 7 mordów. Raz schwytany uciekł z więzienia.

KATASTROFA NA BRUKU PARYSKIM. Niedaleko gmachu giełdy paryskiej zderzył się wóz tramwajowy z autobusem. **20 osób rannych, z tego ciężko.**

SAMOLOTEM Z PIZY DO AMERYKI. Lotnik włoski, Locatelli, uczestnik niedoszłej obecnie wyprawy lotniczej do bieguna, wyrusza jutro z Pizy samolotem do Ameryki półn. kierując się na Islandję.

Gościna opery lwowskiej.

Sympatyczni goście lwowscy wystąpili wczoraj z drugą premjerą. Była nią „Lakme", niewykonana dotąd w Krakowie a znana fragmentarycznie z niektórych aryj, wykonanych przez śpiewaczki na estradzie koncertowej. Efektowne dzieło francuskiego kompozytora doznało ze strony publiczności — która w znacznie poważniejszej liczbie, jak na poprzednich przedstawieniach zjawiła się na widowni — nader żywego przyjęcia. Nie uważam za konieczne poddawanie szczegółowemu rozbiorowi cech dzieła dodatnich i ujemnych, akcentowania pewnych niejednolitości kompozycyjnej, wskutek której ustępy i momenty poważne, wartościowe a nawet niejednokrotnie głębokie, przeplatają się z momentami o charakterze i naturze raczej operetkowej i błahej, są to rzeczy muzykalnemu czytelnikowi znane, opera bowiem jest nowością tylko dla naszego zakątka, pozbawionego ruchu muzycznego w zakresie twórczości operowej.

Zajmijmy się raczej wykonawcami i wykonaniem. Przedewszystkiem wypadnie tu ocenić kreację przedstawicielki tytułowej partji p. Liljanę Zamorską. Fizycznie przystosowują się, do postaci dzieweczki indyjskiej, jej warunki zewnętrzne, znakomicie. Jej drobna, młodzieńcza, wiotka postać, pełna ujmującego wdzięku, daje optycznie typ, o jakim sam Delibes nie mógł marzyć. Ruchliwa, pełna estetycznych poz, zgrabnych ruchów rąk, posiada twarzyczkę, na której odbijają się, jak w zwierciadle, w całej pełni plastyki, uczucia i myśli, każdej chwili. Gra idzie w parze ze śpiewem, pozostawiając wrażenie doskonale zharmonizowanej całości. Głos ciepły, posiada sympatyczny dźwięk, ujmujący zarówno w kantylenie, jak i koloraturze, płynnej, perełkowej, szlachetnie brzmiącej i niezwykle muzykalnie przedstawionej. Lakme p. Zamorskiej posiada i żar namiętności rozmiłowanej kobiety Wschodu, lecz zarazem całą pełnię kobiecości płynącej z przepojonej głęboką, szczerą miłością duszy dziewczęcia. Ujęcie tedy zarówno śpiewackiej, jak i dramatycznej strony partji zjednało po raz pierwszy w Krakowie słyszanej artystce rzetelne uznanie. — W partji Mallíki, służebny Lakme, przedstawił się talent p. Tęczarowskiej, znacznie korzystniej, aniżeli w partji Fides (Prorok). Dźwięk nie podniecany wyrazem dramatycznym płynął swobodniej, przedstawiając swe zalety w kantylenie i frazach lirycznej natury nader ujmująco. Momenty — szczególniej tercjowe — dwuśpiewu wymagają jednak intensywniejszego tonu, bowiem wspierają pozytywnie głos pierwszy, który przy oparciu o ton w dynamice rzadki, wywiera wrażenie nie zawsze czystego udezenia. P. Tęczarowska za partję tą zasłużyła na żywe uznanie. — P. Lipowska, którą poznaliśmy z jak najlepszej strony wraz z p. Rotowską, która w drobnej partyjce zdołała zainteresować pięknem dźwięku swego oragnu, tworzyły parę zgodną wraz z p. St. Hinglerówną, która w epizodycznej partji Ms. Beatson zaznaczyła się niezwykle interesująco. — Bohater opery Gerald w interpretacji p. Kazimierza Czarneckiego zarysował się niezwykle wyrazistemi i zdecydowanemi konturami jako postać sceniczna pełna iście męskiego wdzięku, oraz elegancji, dzięki świetnym warunkom zewnętrznym, oraz wokalnym, zdradzającymi w nim śpiewaka o pierwszorzędnych warunkach dźwiękowych i pojęciach estetycznych. Głos nieco stłumiony z ledwo uchwytnym przydechem w dole średnicy, bije czystością, jaśnią, przepiękną kolorystyką w górnych tonach. Artysta nie szafuje materjałem dla wykazania jego potęgi i olśnienia nią słuchaczy. Szuka raczej tego olśnienia w przemyślanej i z wysokiem poczuciem artyzmu oddanem frazy, linji itd., przy wyzyskaniu umiejętnem dynamiki i tego wszystkiego, co stwarza momentalnie — niestety nie dające się utrwalić, w chwili poczęcia ginące — dzieło sztuki. P. Czernecki przedstawił się i jako śpiewak i jako artysta nader korzystnie. P. Martini jako stary bramin Nilakauta śpiewał ze wszechmiar poprawnie i artystycznie swym pięknym z natury miękkim głosem. Za starannie odśpiewaną arję zbierał oklaski przy otwartej scenie. Niepodobna pominąć milczeniem drobnych, lecz dobrze oddanych partyj przez pp. Niedzielskiego (Hadji), Bykowskiego (wróżbita) i Fr. Szymańskiego — jak niepodobna nie uznać pracy zespołu chóralnego, który w myśl starannej i pomysłowej reżyserji, nie tylko śpiewał bardzo pięknie (ustęp za kulisami w III akcie), lecz żył, ruszał się, grał, zaznaczając swój współudział w repryzie nader wyraziście. Tańce indyjskich bajader wykonały lwowskie tancerki, urodziwe i zgrabne, nader efektownie. — Operę prowadził wprawną i pewną dłonią dyr. Lehrer.

Już druga premjera przekonała widzów, iż repryza lwowska pod wodzą artystów tej miary, co dyrektorowie pp. Zopoth, Stattler i Cyganik, jest przedsiębiorstwem starannie zmontowanem, zestrojonem i jako takie zasługującem na częste oglądanie a tem samem i żywe poparcie, tem więcej, iż zapoznaje Krakowian z dziełami dotąd mu nieznanemi.

Stanisław Bursa.

—o—

Senat uchwalił pełnomocnictwa

ustawę o uregulowaniu stosunków celnych i szereg innych ustaw. Zakaz wywozu cukru uchwalony.

(Telefonem)

Warszawa, 26 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu sen. **Łubieński** referował sprawę **konwencji sanitarnej między Polską i Łotwą** oraz uzupełnienie do art. 29 **konwencji handlowej między Polską i Francją.**

Sen. Julljan **Nowak** („Piast“) referując ustawę o ratyfikacji traktatu handlowego między Polską i Danją, tudzież między Polską i Islandją, podkreślił, że Polsce musi bardzo zależeć na tem, aby stała się państwem bałtyckiem i dlatego ważnym jest dla niej każdy zadzierżgnięty węzeł z państwami bałtyckiemi. Prócz tego należy zauważyć, że corocznie wysyłamy licznych robotników do Danji, gdzie znajdują lepsze warunki bytu, niż w innych krajach.

Wszystkie **ustawy o ratyfikacji powyższych czterech umów przyjęto bez zmian.**

Po referacie sen. **Kasperowicza** (bezp.) przyjęto ustawę o **odstąpieniu Puławom gruntu z lasów państwowych na cmentarz grzebalny.**

Sen. **Bojanowski** (Z. L. N.) referował ustawę o **uregulowaniu stosunków celnych.** Komisje senackie zaproponowały **skreślenie punktu a) artykułu 7, dozwalającego rządowi drogą rozporządzeń ustanawiać cła wywozowe i dostosowywać ich wysokość do zmiennych konjunktur gospodarczych.** W punkcie, który stanowi, że zakaz wywozu ma obejmować jedynie surowce, **komisje dodają wyraz „nierolnicze“.** Zaproponowały dalej **nowy ustęp, że rozporządzenia w sprawie ceł będą obowiązywać po upływie 30 dni od daty ich ogłoszenia.** Inne poprawki domagają się, aby rozporządzenia te były przedkładane i zatwierdzane nietylko przez Sejm, lecz i przez Senat. Komisje proponują, aby ustawa przestała obowiązywać z dniem 31 lipca 1925.

Sen. **Thulie** (Ch.-D.) imieniem mniejszości komisji **sprzeciwia się postanowieniu komisji co do skreślenia prawa rządu w ustaleniu ceł wywozowych.**

Sen. **Buzek** („Piast“) uważa, że **wywóz powinien być wolny i nie powinno być żadnych ceł wywozowych, zwłaszcza na produkty rolne.** W związku z tem zgłasza szereg poprawek.

Wiceminister skarbu, **Klarner,** wyjaśnia, że tymczasowa ustawa celna nie jest dostatecznie oparta na Konstytucji. **Rząd powinien mieć na czas przejściowy pewne uprawnienia.** Do prawa ustalania ceł wywozowych rząd przywiązuje duże znaczenie i zrzec się go nie może. Dalej przedstawiciel rządu, wypowiada się co do niektórych poprawek, zajmując stanowisko negatywne wobec nich. Wreszcie zaznacza, że nowa taryfa celna została w wielu punktach obniżona. a stawki są liberalne.

Sen. **Misiołek** (P. P. S.) oświadcza, że **musimy dać rządowi możność uregulowania wywozu.** Rząd może to robić niezgrabnie, ale nauczy się robić coraz lepiej i będzie się starał pomagać konsumentom, nie szkodząc rolnikom.

Sen. **Średniawski** („Piast“) zauważa, że dziś, dzięki zakazowi wywozu produktów rolnych, mamy najtańsze na świecie zboże, a najdroższe produkty przemysłowe.

Sen. **Bojanowski** (ZLN), jako sprawozdawca, polemizuje z wiceministrem Klarnerem i stwierdza, że dotychczasowe regulowanie przez rząd opłat wywozowych nikomu nie przyniosło korzyści, natomiast było wielce szkodliwe. Rząd zmusił rolników do sprzedawania zboża na rzecz podatku majątkowego po cenach niższych, niż były na rynku wewnętrznym.

W głosowaniu wniosek komisji o skreślenie punktu a) artykułu 7 odrzucono. natomiast **przyjęto poprawkę sen. Buzka, aby**

zakaz wywozu obejmował cukier i produkcję nierolniczą.

Również przyjęto wniosek sen. **Buzka** i **Zubowicza** (Wyzwolenie), w myśl którego rządowi nie wolno ustanawiać zakazu przewozu, wolno jednak rządowi ustalać zakaz przewozu. o ile bezpieczeństwo państwa, bezpieczeństwo publiczne i względy sanitarne tego wymagają. Inne zmiany, przeprowadzane przez komisję, przyjęto bez sprzeciwu.

Z temi poprawkami uchwalono całą ustawę.

Po referacie sen. **Smólskiego** (Ch.-D.) **przyjęto z drobnemi poprawkami projekt ustawy o dalszem wstrzymaniu eksmisji dzierżawców na kresach wschodnich.**

Sen. **Szarski** (Ch.-N.) przedstawił ustawę o **pobieraniu zaległości w podatkach bezpośrednich oraz należytości stemplowych kar za zwłokę.**

Ustawę przyjęto wraz z poprawką, aby miesiąc zaczęty liczył się za pół miesiąca.

Następnie przyjęto bez zmian po referacie sen. **Kasznicy ustawę o zniesieniu rozporządzenia ministerstwa b. dzielnicy pruskiej o zmianie ordynacji miejskiej dla 6 wschodnich prowincji** b. monarchji pruskiej i o przeprowadzeniu wyborów komunalnych byłej dzielnicy pruskiej.

Następnie senator **Kaśnicka** (Wyzwolenie) przedstawiła **ustawę o środkach prawnych przeciw orzeczeniom państwowych władz szkolnych.** Ustawę wraz z kilkoma poprawkami **przyjęto.**

Sen. **Popowski** (ZLN) omawiał ustawę o **poborze przez skarb akcji nowych emisji.** Mówca wnosi, aby przywilej ten służył skarbowi tylko w stosunku do spółek, które założone zostały przed pierwszym sierpnia, a nie pierwszym lipca 1914 roku. jak było w projekcie.

Wiceminister skarbu, **Klarner,** zaznacza, że rząd jest daleki od wszelkiej chęci przyjęcia udziału w przedsiębiorstwach, a ma na celu tylko opiekę nad tymi akcjonarjuszami, którzy z niezależnych od siebie przyczyn nie mogą dopilnować swoich interesów.

Ustawę przyjęto z jedną tylko poprawką, dotyczącą zmiany terminu pierwszego lipca na pierwszego sierpnia.

Uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach.

Następnie **Senat przystąpił do głosowania nad ustawą o pełnomocnictwach.**

Przyjęto zmiany, zaproponowane przez komisję senacką, a więc punkt, **dotyczący ograniczenia świąt** i punkt, dotyczący **ustalenia prawa własności co do dóbr żywieckich i Włoszkowic.** Przyjęto również kilka rezolucji.

Następnie **przyjęto bez zmian ustawę o zwężeniu mocy obowiązującej ustawy o opłatach społecznych w województkach pomorskiem i poznańskiem oraz ustawę w przedmiocie wolnego obrotu handlowego między b. dzielnicą pruską a innemi dzielnicami.**

Przyjęto także ustawę o popieraniu przemysłu ludowego wraz z dodatkiem w tytule „i domowego“, dalej ustawę w przedmiocie zmian niektórych przepisów o opłatach stemplowych i komunalnych, oraz ustawę o opłatach portowych i morskich.

Na tem obrady przedpołudniowe przerwano.

Obrady nad ustawami językowemi.

(Telefonem)

Na popołudniowem posiedzeniu Senatu po przerwie **przystąpiono do dyskusji nad trzema ustawami językowemi.**

Senator Julljan **Nowak** („Piast“) referował **ustawę szkolną** i zaznaczył, że ustawa ta przychodzi teraz do skutku dlatego, iż stronnictwa polskie, z których każde miało jakieś zastrzeżenia, wyrzekły się tych zastrzeżeń, aby zapoczątkować wielkie dzieło. Zwracając się do przedstawicieli mniejszości referent występuje z apelem, aby stanęli na platformie porozumienia i mówca jest przekonany, że wreszcie dojdzie się do zgody. Jedyną poprawką komisji senackiej jest, by rząd w części kraju wystarał się dla 20 dzieci, których rodzice żądają nauki w języku polskim, o to, by wykład był dwujęzyczny.

Sen. **Kasznica** referował ustawę **o języku władz administracyjnych.** Komisja przedstawiła poprawkę, zmierzającą do tego, by zamiast terminu „władze państwowe“ był termin „władze rządowe“. Dalej proponuje komisja poprawkę, by język urzędowy w wewnętrznem urzędowaniu gmin wiejskich na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego określiła ustawa właściwej Rady gminnej. Urzędy gminne wiejskie mają odpowiadać stronom w języku podania. Dalej proponuje poprawkę, by obwieszczenia władz pocztowych i kolejowych dla użytku pouczenia publiczności, prócz rozkładów jazdy, były ogłaszane w dwóch językach. Do tej poprawki referent zgłasza poprawkę osobistą, by dodać słowa „wedle możności“. Komisja proponuje, by ustawa weszła w życie nie z dniem 1 października, lecz z dniem 1 kwietnia 1925.

Senator **Dobrucki** referował ustawę o języku urzędowania w sądach, władzach prokuratorskich i notarjatach. Komisja senacka wprowadza zmianę, że ustawa ma wejść w życie nie dnia 1 października, lecz dnia 1 kwietnia 1025.

Sen. **Koerner** podtrzymuje wniosek sen. Czerkawskiego o przejście do porządku dziennego nad temi ustawami.

Z kolei zabrał głos sen. **Limanowski** (PPS) i imieniem klubu oświadczył, że solidaryzuje się zupełnie ze stanowiskiem, zajętem w Sejmie przez posłów PPS w dyskusji nad omawianemi ustawami. Mówca zapowiada wniesienie tylko poprawek, a w razie ich odrzucenia zapowiada, że będzie głosował przeciw ustawie szkolnej. Uważając jednak sprawę za bardzo ważną, w dłuższym wywodzie zajmował się zagadnieniem mniejszości narodowych z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Na tem dyskusję przerwano i posiedzenie odroczono do jutra godz. 10 rano.

Na porządku dziennym **dalsza dyskusja nad ustawami językowemi, nad ustawą o monopolu spirytusowym.**

Z ziemic Polski.

Zasuspendowanie adwokata lwowskiego. Rada dyscyplinarna lwowskiej Izby adwokatów zasuspendowała adwokata dra Zygmunta Koernera na 2 miesiące, a oprócz tego na koszta postępowania dyscyplinarnego w kwocie 150 złotych. Powodem suspensji było to, że dr K. w pewnym procesie cywilnym zastępował jako adwokat obie strony procesowe, co jest wykroczeniem przeciw obowiązkom i godności stanu.

O DŁUŻSZĄ PRACĘ. W artykule wstępnym pod tytułem „O dłuższą pracę“ wysuwa „Kurjer Poznański“ postulat zaprowadzenia w Polsce 10-godzinnego dnia pracy. Przypisuje zubożenie społeczeństwa życiu nad stan, zanikowi oszczędności, lekceważeniu pracy i równocześnie zbytkownemu ustawodawstwu socjalnemu. Podwaliną naszego dobrobytu muszą stać się oszczędność i praca. Samo ułatwienie kredytów prywatnych i rządowych nie zaradzi złemu. — W warunkach, w jakich dziś znajduje się Polska, 8-godzinny dzień pracy — zdaniem pisma — jest nonsensem, jest to sprawa tem pilniejsza, że w Niemczech i Rosji sowieckiej wprowadzono już 10-godzinny dzień pracy. To też Niemcy biją swemi cenami wszystkie rynki światowe, zwłaszcza, że ich organizacja pracy i techniki przemysłowej jest o wiele wyższa, niż u nas.

ZA OBRAZĘ WŁADZ POLICYJNYCH. W Gdańsku odbyła się rozprawa sądowa przeciw „Baltische Presse“, oskarżonej o obrazę władz policyjnych. Skarga policji spowodowana została notatką „Baltische Presse“ o znęcaniu się policji nad ludnością cywilną, przyczem na dowód przytoczono fakt autentyczny, nieludzkie pobicie przez policjanta majstra krawieckiego, który chciał przyjść z pomocą dotkniętemu na ulicy konwulsjami uczniowi swojemu. Krawiec ów otrzymał 20 uderzeń szablą i przez dwa tygodnie niezdolny był do pracy. W notatce tej policja gdańska dopatrzyła się obrazy, a sąd gdański w drugiej instancji skazał naczelnego redaktora „Baltische Presse“ na grzywnę 300 guldenów.

KATASTROFA HANDLU I PRZEMYSŁU GDAŃSKIEGO. Na posiedzeniu związków przemysłowych Wolnego Miasta Gdańska, odbytem w Izbie handlowej gdańskiej, poszczególni mówcy zobrazowali katastrofalne położenie handlu i przemysłu gdańskiego. Między innemi domagano się podjęcia kroków celem umożliwienia dyskonta weksli polskich przez Bank von Danzig. Świat gospodarczy domaga się, aby Bank von Danzig porozumiał się w tej sprawie z Polską. Pod tym samym adresem wysunięto żądanie, aby celem usunięcia głodu gotówkowego Bank von Danzig emitował na cele gospodarcze 20 miljonów guldenów. Wywołuje to jednak obawę sprowadzenia wszelkich następstw inflacji. Co do stopy procentowej powoływano się na przykład Polski, która pomyślnie rozwiązała tę sprawę. Jeden z przemysłowców oświadczył, że jeżeli brak kredytów i bezczynność obecnego senatu trwać będą nadal, to przemysłowi nie pozostaje nic innego, jak zamknąć wszystkie fabryki. Przedstawiciel rolnictwa wyraził solidarność z przemysłowcami i wystąpił z projektem, aby publicznie odmówić senatowi zaufania. Jeden z dyrektorów bankowych podkreślił, że obecnej katastrofalnej sytuacji winien rząd W. Miasta, który dobija świat gospodarczy niewiarogodnymi wprost podatkami. Mówca wbrew innym głosom stwierdził, że pewne ożywienie handlu w Gdańsku przyszło z wewnątrz bez jakiejkolwiek interwencji senatu. Przedstawiciele świata gospodarczego domagają się przedewszystkiem redukcji podatków i ich odroczenia, obniżenia stopy dyskontowej i założenia banku hipotecznego. W ten sposób dyskusja przedstawicieli świata gospodarczego stała się jednem wielkiem oskarżeniem przeciwko dotychczasowemu rządowi nacjonalistycznemu, który jątrząc przeciw Polsce, zaprzepaścił wszelkie możliwości normalnego rozwoju gospodarczego W. Miasta w zgodnem współżyciu z Polską.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Pocałunek" (ceny zniżone) — wieczorem: „Lakme".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Prawda", dramat w 6 aktach.
Reduta: „Tragedja skrzypka".
Sztuka: „Grzechy Zuzanny".
Uciecha: „Po balu maskowym", dramat w 6 aktach.
Wanda: „Walka czterech", dramat awant. w 6 aktach.
Warszawa: „Szalone kobiety w mieście gry i hazardu" (2 serje).
Zachęta: „Walka o testament". (Charry Pell).

———

NASZA NOWA POWIEŚĆ.

W najbliższym numerze rozpoczynamy druk niesłychanie ciekawej powieści młodego i utalentowanego pisarza Jana Procnera.

Powieść ta p. t. „Doktór Ryszard Gonzaga" wywoła niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer naszych Czytelników.

———

INSPEKCJA BIUR MAGISTRACKICH PRZEZ KOMISARZA RZĄDOWEGO. Onegdaj rano komisarz rządowy dr Wawrausch przybył do magistratu krakowskiego punktualnie o godz. 8 rano i obchodził wszystkie biura dla przekonania się o gorliwości i punktualności urzędników. Byłoby rzeczą nader ciekawą wiedzieć, jakie były owoce tej nagłej — niespodziewanej inspekcji?

DO WŁAŚCICIELI KOTŁÓW PAROWYCH. Wskutek reskryptu Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 12-go czerwca br. Nr. P. A. 1555 Urząd wojewódzki podaje do wiadomości, iż kotły parowe z jednostronnemi łubkami (nakładkami), tj. z łubkami łączącemi blachy wzdłuż płaszcza kotła tylko z jednej strony, są w niektórych wypadkach bardzo niebezpieczne w użyciu i grożą w każdej chwili wybuchem. Wobec powyższego wzywam właścicieli kotłów parowych, by po przekonaniu się, iż ich kocioł posiada łubki tylko z jednej zewnętrznej strony kotła, a od strony wewnętrznej (wodnej) łubek niema wcale, zgłosili o tem najpóźniej w ciągu dni 14-tu od daty niniejszego obwieszczenia miejscowemu Stowarzyszeniu dozoru kotłów w celu otrzymania od niego wskazówek co do środków zaradczych przeciw wybuchowi.

WYCIECZKA HANDLOWCÓW Z POZNANIA. W dniu onegdajszym bawiła w Krakowie wycieczka poznańskich handlowców chrześcijańskich dla zwiedzenia zabytków Krakowa. Wycieczkę ze staropolską gościnnością podejmował Chrześcijański Związek handlowców z prezesem Pustelnikiem na czele.

WYCIECZKA BUKARESZTEŃSKA W POLSCE. W poniedziałek przybywa do oPlski wycieczka studentów i profesorów wszechnicy bukareszteńskiej w liczbie około 70 osób.

PIĘKNE URODZAJE. Żniwa pod Krakowem idą w pełnem tempie. Znośna tegoroczna aura pozwoliła rolnikom doczekać się pięknych plonów żyta, pszenicy. Wogóle urodzaje we wszystkich połaciach Polski przedstawiają się bardzo dodatnio, co niewątpliwie wpłynie na zniżkę cen. Fachowcy twierdzą, że w tym roku będziemy mogli wywieść bardzo znaczne ilości zboża za granicę.

ODPOWIEDŹ MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU NA MEMORJAŁ KRAKOWSKIEGO STOW. KUPCÓW. Ministerstwo przemysłu i handlu w odpowiedzi na memorjał z 10 bm. zakomunikowało Krakowskiemu Stowarzyszeniu Kupców, że rezolucje Stowarzyszenia podało do wiadomości Ministerstwa skarbu i Ministerstwa spraw wewnętrznych. Rezolucje dotyczące podatku od obrotu oraz opłat za świadectwa przemysłowe będą wzięte pod uwagę przy rewizji dotychczasowej ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

MARKI ZNIKAJĄ Z OBIEGU. W ciągu ostatniej dekady — od 10 do 20 bm. — ilość marek w obiegu zmniejszyła się znowu o 22 tryljony i wynosi obecnie 49 tryljonów. — Od chwili powstania Banku Polskiego, tj. od dnia 28 kwietnia br. wycofano więc z obiegu 521 tryljonów mkp., co świadczy o wysokiej sprawności naszej instytucji emisyjnej.

NIEDOSTATECZNE ZAOPATRYWANIE KRAKOWA W BILON. Bank Polski w Krakowie otrzymuje z Warszawy bilon po 1, 5, 10, 20 i 50 groszy. Przesyłki bilonu są jednak niedostateczne. Ponieważ z każdego transportu Oddział Krakowski musi zaopatrywać filje Banku Polskiego w Bielsku, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie i Tarnowie, dla Krakowa pozostają drobne ilości. Szczególnie odczuwać się daje brak 5, 10 i 20 groszówek, na który to bilon i papiery jest największe zapotrzebowanie. Jakkolwiek Oddział Krakowski wysyła co tydzień urzędników do Warszawy po bilon. Centrala aBnku Polskiego przysyła niedostateczne ilości.

ILE PŁACI BANK POLSKI ZA ZŁOTO I SREBRO? Ceny za złoto płacone przez Bank Polski nie ulegają obecenie żadnej zmianie; za złoto płaci się bowiem według parytetu w stosunku do złotego. Srebro kupuje Bank Polski na wagę w stosunku do zawartości srebra w poszczególnej monecie. Za 1 gram srebra płaci Bank Polski 10 groszy.

OTWARCIE OFERT NA ROBOTY NA STACJI ZEBRZYDOWICE. Onegdaj odbyło się w Dyrekcji Kolejowej w Krakowie otwarcie ofert na roboty budowlane stacji Zebrzydowice. Najniższą była oferta inżyniera Ludwika Munka w Krakowie. Wczoraj odbyło się badanie ofert na roboty ziemne.

KONFISKATY ZIELONYCH OWOCÓW. Pomimo dwukrotnego obwieszczenia magistratu o zakazie sprzedaży owoców niedojrzałych bardzo wielka liczba, tak handlarzy, jak i sadowników dowozi na tutejsze targi niedojrzałe i zupełnie zielone jabłka i gruszki. Owoce te organa magistratu stale konfiskują, spisując protokoły, które zostają następnie odsyłane sądowi.

ROZWÓJ SZKÓŁ HANDLOWYCH W KRAKOWIE. Dowiadujemy się, że od września br. otwiera się w Krakowie w budynku szkolnym przy ul. Grodzkiej 60 pierwsze pryw. Liceum Handlowe, męskie i żeńskie, zorganizowane na podstawie najnowyszych planów ministerjalnych. Warunek przyjęcia stanowi ukończenie szóstej klasy gimnazjalnej jakiegokolwiek typu. Nauka trwa dwa lata, ukończenie zaś Liceum daje zupełnie te same uprawnienia w zawodzie handlowym lub bankowym, jakie dawało ukończenie dawniej Akademji handlowej.

Ten sam zespół profesorów zakłada z własnej inicjatywy pierwszą pryw. Trzyklasową szkołę handlową męską i żeńską, z planem ministerjalnym, nadającą również poważne uprawnienia w życiu praktycznem a zarazem prawo jednor. służby wojskowej. Do tej szkoły może być przyjmowana młodzież z ukończoną trzecią klasą gimnazjalną lub wydziałową.

Przy wspomnianych szkołach otworzy się jeszcze całoroczny Kurs handlowy dla dorosłych, z wyczerpującem zastosowaniem planów ministerjalnych.

Należy się spodziewać, że wobec przepełnienia szkół państwowych wogóle, a szkół zawodowych w szczególności, zarówno sfery naszego patrjotycznego kupiectwa, jak i najwyższe warstwy społeczeństwa poprą te nowe i postępowe usiłowania na polu szkolnictwa handlowego.

NIEZWYKŁA ROLA ARTYSTY NA GIEŁDZIE. Na onegdajsze zebranie giełdowe w Krakowie przybył Ludwik Solski, który z zainteresowaniem śledził przebieg giełdy. Znakomitego artystę informowali o obrotach dyrektor Filippi i sekretarz giełdy dr. Drochocki.

KRADZIEŻE NA TARGU. Wczoraj na placu Wolnica skradziono w czasie targu Bronisławie Frischowej torebkę damską z kluczykami i pieniądzmi.

UCIECZKA WIĘŹNIA. w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zbiegł z więzienia Sądu okręgowego karnego w Krakowie Czesław Gołąb, lat 20, rodem z Borowy powiat Wadowice. Miał on odsiadywać karę ciężkiego więzienia, którą rozpoczął dnia 17 kwietnia br., a którą miał ukończyć dnia 24 kwietnia 1925 r.

PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Anna Filipkówna, córka elektromontera, lat 8. została wczoraj przejechana przez samochód. Nieszczęśliwe dziecko doznało złamania kości udowej. Ofiarę wypadku czy nieostrożności szofera przewieziono na Klinikę chirurgiczną.

ZGNIECIONY WAGONEM. Andrzej Wach, lat 22, robotnik kolejowy, został zgnieciony na stacji Kraków-Dąbie przez wagony kolejowe. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził krwotok wewnętrzny. Przewieziony na klinikę chirurgiczną, nieszczęśliwy wkrótce zmarł.

Rzeczy ciekawe

LECZENIE CHORÓB UMYSŁOWYCH ZAPOMOCĄ ZABIEGÓW CHIRURGICZNYCH?

Ameryka posiada przywilej na dostarczanie sensacyjnych **wiadomości nietylko z dziedziny kryminalistyki**, ale także i z dziedziny naukowej. Obecnie np. donoszą z N. Jorku, że w kilku szpitalach amerykańskich **podjęto zabiegi chirurgiczne celem leczenia chorób umysłowych** i że dały one wyborne wyniki.

Lekarzy amerykańskich skierował na tę drogę fakt, zauważony w szpitalu dla umysłowo chorych w mieście Trenton. Stwierdzić tam miano niezbicie, iż wielu chorych, po dokonaniu u nich operacji dentystycznych, lub po wycięciu migdałów, stawało się ludźmi normalnymi.

Przypadkowe to odkrycie poparło hipotezę, mającą coraz więcej zwolenników w amerykańskim świecie lekarskim, że **choroby umysłowe są** w znacznej ilości przypadków **następstwem zatrucia mózgu, mającego swe źródło w lokalnej infekcji danego organizmu.** W jednym z amerykańskich zakładów dla umysłowo chorych stwierdzono, że od czasu, gdy wprowadzono tam djagnozę zatruć przy badaniu chorych, zostaje wyleczonych 80 pr. pacjentów, prdzedtem zaś procent wyleczonych wynosił tylko 38.

W Stanie New Jersey rozpoczęto już budowę, kosztem 3 miljonów dolarów, zakładu dla umysłowo chorych, gdzie będą leczeni nową **metodą,** polegającą w pierwiastkowem stadjum na badaniach fizykalnych i bakterjologicznych, które pozwolą na ustalenie przyczyny ich chorób. Następnie zaś będą chorzy podlegali pilnej obserwacji celem zastosowania względem nich odpowiedniego sposobu leczenia.

Amerykańscy lekarze spodziewają się dużo dobrego po nowych sposobach leczenia chorób umysłowych, co jest dla Stanów Zjedn. sprawą pierwszorzędnej wagi. Gdy bowiem w ciągu ostatnich 45 lat podnosiła się ich ludność — to liczba chorych umysłowo w tym kraju powiększyła się więcej, niż w czwórnasób.

OLBRZYMIE POŻARY LASÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Co roku prawie wybuchają wielkich rozmiarów pożary po lasach Ameryki północnej podczas skwarnego lata. Oddawna jednak nie przybrały one takich rozmiarów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, jak w roku bieżącym.

Z San Francisco donoszą, że **pożary lasów na całem wybrzeżu Oceanu Spokojnego, od Meksyku po Kanadę, trwają nieustannie,** pomimo, że tysiące ludzi walczy tam z morzem ognia. Sprawionych przez te pożary szkód niepodobna narazie obliczyć, padły bowiem ich ofiarą nietylko lasy, ale także wiele gospodarstw, ogrodów, pól ze zbożem, a także znaczna liczba ludzi. O mieszkańcach niektórych miejscowości nie wiadomo dotąd, co się z nimi stało.

Szczególniej dotkliwe straty, nie dające się prędko powetować, sprawił pożar lasu w Parku ochronnym Stanów: Waszyngton i Kalifornji. Od kilkanastu dni panujący, silny, północno-zachodni wicher, utrudnia akcję ratunkową.

Dotąd stwierdzono urzędownie wybuch pożarów leśnych w 280 miejscach. Przeważna liczba tych pożarów pochodzić ma od uderzeń piorunów oraz skutkiem samozapalenia, obserwowanego tam nieraz podczas tak upalnego lata, jak obecne.

NAJPROSTSZE UZMYSŁOWIENIE SYSTEMU PLANETARNEGO.

Panujący obecnie sezon ogórkowy zmusza nietylko polskie dzienniki do pilnego poszukiwania „rzeczy ciekawych" w przeszłości, ponieważ teraźniejszość dostarcza ich niewiele.

I tak, jeden z dzienników angielskich przypomina, w jaki sposób znakomity astronom, John Herschell, uzmysłowił jednemu z laików nasz system planetarny:

„Postaraj się pan — mówił uczony — o spory kawałek ziemi dokładnie wyrównany.

„Pośrodku tego kawałka połóż pan wielką dynię, której średnica równałaby się 60 centymetrom. Ta **dynia** będzie przedstawiała **słońce.**

„W odległości dokładnie, 24 metrów od środka dyni położyć należy **ziarnko gorczycy,** które będzie przedstawiało planetę **Merkurego,** w odległości zaś 44 metrów — ziarnko **małego grochu,** które wyobrazi planetę **Wenus.**

„Naszą **Ziemię** wyobrazi **ziarnko grochu cokolwiek większe,** ale oddalone od środka dyni na 61 merów.

„Planetą **Marsem** będzie **główka dużej szpilki,** oddalona od środka dyni na 93 metry a **Junoną, Cererą, Palladą i Westą** będą **ziarnka piasku,** leżące w odległości od 145 do 165 metrów.

„Średniej wielkości pomarańcza, położona w odległości 317 metrów od dyni, przedstawi **Jowisza a mała pomarańcza — Saturna,** podczas gdy **Uranusa** reprezentować będzie **malutka wiśnia".**

Trudno zaiste w sposób prostszy a przytem więcej plastyczny uzmysłowić stosunek wielkości i odległości głównych składników, tworzących nasz system planetarny.

GIEŁDA.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Holandja 207 i trzy czwarte: Nowy oJrk 544; Londyn 23.90: Paryż 27.65; Medjolan 23.50: Praga 16.10; Budapeszt 0.0069. Bukareszt 2.39; Belgrad 6.40; Sifja 3.96; Wiedeń 0.0076 i pięć ósmych.

Rząd przyznał dodatek na mieszkanie
urzędnikom i oficerom.

Warszawa. (AW). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono między innymi utworzenie studjum teologji prawosławnej na uniwersytecie warszawskim, **przyznanie urzędnikom i oficerom dodatek na mieszkanie i postanowiono podjąć doraźną pomoc dla bezrobotnych.**

Większych dodatków dla urzędników
domagał się Rząd od Sejmu, bo wie, że to jeszcze za mało.

Warszawa, 26 lipca. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 b. m. powzięła uchwałę o dodatku mieszkaniowym dla urzędników państwowych. **Rozporządzenie powyższe**

oparte jest na zasadach identycznych z memorjałem części stowarzyszeń urzędniczych.

Memorjał ów także dzieli urzędników na kategorje, dając urzędnikom wyższym prawo do większego mieszkania. Rozporządzenie rządowe różni się tylko większem zróżniczkowanie grup i stawek cyfrowych. **Stawki cyfrowe zależne były nie od chęci rządu dania mniejszych dodatków ale od sumy, przyznanej na ten cel,** która wynosi siedm miljonów złotych. Taka suma wpłynie do skarbu Państwa z 20 procentowego podatku od lokali, przewidzianego w par. 25 ustawy o ochronie lokatorów.
Suma ta według rządu nie była wystarczająca na pokrycie komornego urzędników i dlatego też rząd domagał się w Sejmie uchwalenia wyższego podatku, co dałoby możność podwyższenia stawek dodatku mieszkaniowego.

W ustawie o ochronie lokatorów stawki komornego oznaczone są w geometrycznym stosunku, gdyż mieszkania mniejsze mają nietylko niższe komorne podstawowe, ale i stawki podstawowe dla takich mieszkań są znacznie niższe. Stawki oznaczone opierają się na danych głównego Urzędu statystycznego.

Także Związki Zawodowe proklamowały strajk
na Górnym Śląsku.

Katowice. (PAT). Według otrzymanych z województwa wiadomości, sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku przedstawia się w następujący sposób: **Strajk w hutach ma być protestem przeciw przedłużeniu godzin pracy i projektowanemu obniżeniu zarobków.**
Strajk ten został proklamowany przez związki zawodowe,
wybuchł on samorzutnie.
W największej hucie Bismarka już w czasie strajku przystąpiła do pracy niemal połowa załogi.
Obecnie toczą się rokowania między pracodawcami i robotnikami przy udziale delegatów ministerstwa pracy i urzędu wojewódzkiego. **Nastrój w czasie pertraktacji był dość pojednawczy,** wobec czego uzasadnione jest przypuszczenie, iż **strajk zostanie w ciągu kilku dni zlikwidowany, zwłaszcza, iż co do deputatów węglowych osiągnęli robotnicy pewne korzyści,** a mianowicie **zamiast 50 proc. obniżki 10 proc. i 20 proc. zmniejszenia** (kawalerzy i żonaci), **termin zaś obniżenia płac został przesunięty do 1-go października b. r.**
Przebieg strajku spokojny, przyczem **komuniści usiłowali przyczynić się do pogłębienia fermentów wśród robotników.**

O nowych płacach rozstrzygnie komisja rozjemcza.

Katowice. (AW). Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu pod przewodnictwem delegata rządowego p. Ulanowskiego rokowania pracodawców z przedstawicielami robotników. **Z powodu różnicy zdań między przedstawicielami obu stron oddano sprawę rozstrzygnięcia komisji rozjemczej i arbitrażowej.** W ten sposób **kwestja ustalenia nowych płac weszłaby w nowe i prawdopodobnie ostatnie stadjum.**

Zakaz wyszynku wódki na czas strajku

Katowice. (AW). Dyrekcja policji w Katowicach **ze względu na bezpieczeństwo i konieczność utrzymania porządku i spokoju publicznego wydała zakaz wyszynku napojów wyskokowych, oprócz piwa,** tudzież **sprzedaży napojów alkoholowych w handlu detalicznym.** Zarządzenie to pozostaje w ścisłym związku z obecnym ruchem strajkowym.

Czy dojdzie do porozumienia w Londynie?
Niemcy nie zaproszone?

Londyn. (PAT). **Urzędowo dementują wiadomość o rzekomem zaproszeniu Niemiec na konferencję londyńską.**
Londyn. (PAT). Główni delegaci zebrali się wczoraj na Downingstreet na **poufne posiedzenie.** Nie jest zgodna jednak z prawdą wiadomość o rzekomem zaleceniu odroczenia konferencji.

Plenarne posiedzenie w poniedziałek.

Londyn. (PAT). Półurzędowo donoszą, że następne **plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się w poniedziałek** o godz. 16 i będzie miało następujący porządek dzienny: debata nad sprawozdaniem 2 komisji w sprawie **gospodarczej ewakuacji Zagłębia Ruhry,** zawarcie **kompromisu co do kwestji kolejowej w Zagłębiu,** powzięcie postanowień w sprawie sprawozdania 3 komisji i **powzięcie postanowień co do kwestji zaproszenia Niemiec.**

Rokowania z bankami.

Londyn. (PAT). Delegat francuski **Clementel odjechał wczoraj do Paryża** celem odbycia **rokowań z przedstawicielami wielkich banków francuskich.** Prawdopodobnie dziś wieczór albo jutro rano powróci do Londynu w towarzystwie kilku wybitnych osobistości z francuskiego świata finansowego. Theunis zwrócił się ze swej strony do wielkich banków belgijskich o wysłanie swoich przedstawicieli do Londynu celem służenia fachowemi wskazówkami francuskim rzeczoznawcom finansowym przy rokowaniach z bankierami amerykańskimi. Słychać, że wczoraj wieczór **francuscy rzeczoznawcy rozpoczęli akcję, mającą na celu stworzenie przeciwwagi przeciw argumentom grupy Morgana w kwestji gwarancji. Herriot** był wczoraj na obiedzie u szefa firmy bankowej „Montagu" lorda Swaythlinga, z którym omawiał możliwość stworzenia kontrsyndykatu, złożonego z następujących firm bankierskich: Lazard Freres w Paryżu i Londynie, Kuhn-Loeb Comp. w Nowy Jorku i Montagu w Londynie. W późnych godzinach wieczornych obiegała pogłoska, że zaproszenie francuskich i belgijskich bankierów ma służyć do omówienia możliwości stworzenia takiego kontrsyndykatu.

Jak ma być przeprowadzone opróżnienie zagłębia Ruhry?

Londyn. (PAT). Sprawozdanie 2 komisji, dotyczące **sprawy opróżnienia Zagłębia Ruhry** zostało złożone **w sekretarjacie** konferencji i składa się z pisma wstępnego i wniosków, składających się z punktów. Pierwszy ustęp art. 1 wylicza **5 warunków, które postawiła komisja reparacyjna,** drugi ustęp podaje **sposoby, jakie musiałaby zastosować Francja i Belgja celem przywrócenia jedności gospodarczej Niemiec.**

Art. 1 stwierdza, że plan Dawesa ma wejść w życie 15 października i w tym celu komisja reparacyjna ma stwierdzić do dnia 15 sierpnia, że komisarz generalny dla reparacji w komisji reparacyjnej objął swoje czynności. Dnia 1 października ma komisja reparacyjna stwierdzić, **że** pozostałych pięć punktów zostały wypełnione. Aż do 15 października aljanci mają ukończyć przewidziane w art. 1 sposoby celem przywrócenia jedności gospodarczej Niemiec. Art. 3 reguluje administrację przejściową od dnia 15 sierpnia do 1 października i przewiduje, że **już w dniu 15 września mają aljanci znieść wewnętrzną linję celną między obszarem osbadzonym i nieobsadzonym.**

Art. 4 przewiduje, że w czasie administracji przejściowej wszystkie należne aljantom cła i podatki po odciągnięciu kosztów administracyjnych mają być odprowadzone do kasy generalnego komisarza dla reparacji. Art. 5 reguluje przejęcie kolei przez towarzystwo kolejowe. Art. 6 stwierdza, że **w Düsseldorfie i Koblencji mają być ustanowione mieszane niemiecko-francusko-belgijskie komisje** celem wprowadzenia w życie istniejących postanowień. Art. 7 powiada, że administracja przejściowa ma być wprowadzona tylko **w tym wypadku, jeżeli nastąpi w tej sprawie porozumienie rządów francuskiego, belgijskiego i niemieckiego.**

Jak Sow-bandyci napadają.
Szczegóły napadu na miasteczko Wiszniów.

Wileńskie „Słowo" przynosi szczegóły dochodzenia w sprawie śmiałego **napadu sow-bandytów na miasteczko Wiszniów,** o czem donosiliśmy już przed kilku dniami.

Przebieg napadu był następujący: Gdy pełniący służbę w nocy posterunkowy Wł. Sosnowski obchodził rynek, zauważył furmankę, a obok niej paru obcych ludzi. Chcąc się przekonać, kim są nieznajomi, zbliżył się do furmanki. **Wtem padł okrzyk: „Ręce do góry".** Nim się Sosnowski zorjentował,
został ubezwładniony przez kilku mężczyzn.

Następnie zażądano od Sosnowskiego zaprowadzenia do domu, gdzie mieszka st. poster. Wincenty Marjański. Trzeba podkreślić, że bandyci sami wskazali nazwisko zagrodnika. Zmuszony Sosnowski poprowadził. Na pukanie do chałupy odpowiedziała z wewnątrz żona Marjańskiego, zapytując się, kto puka. Odpowiedziano, że „policja". Marjański zorjentował się natychmiast w sytuacji, szybko włożył mundur, przypasał broń, załadował karabin i wyszedł tylnem wyjściem chałupy. **Obszedł podwórko i z za rogu rzucił wezwanie: „Ręce do góry!"**

W odpowiedzi bandyci zaczęli strzelać. Marjański wystrzelał naboje w zamku, **nie zdążył jednak zarepetować karabinu, kiedy**
od tyłu został pochwycony i rozbrojony.

Widocznie kilku bandytów zaszło go z tyłu. W czasie szamotania udało mu się rozpiąć mundur i pozostawić go w rękach napastników, sam zaś ratował się ucieczką. W tym samym czasie udało się Sosnowskiemu wskoczyć przez rozbite okno do chałupy, skąd tylnem wyjściem schronił się w zbożu.

Strzelaniną około domu Marjańskiego został zaalarmowany posterunek policyjny, który znajdował się o kilka domów dalej. **Część bandytów rozpoczęła ostrzeliwać posterunek, używając do tego**
karabinów ręcznych i jednego karabinu maszynowego.

Pozostała część bandytów napadła na urząd pocztowy, zdemolowała urządzenie, zabrała około 400 zł. Następnie napadnięto na urząd gminny, skąd **bandyci udali się na plebanję, gdzie zrabowali część lepszych futer i maszynę do pisania.** Mniej więcej około godziny trzeciej
załadowali zrabowane pieniądze na pięć furmanek, i udali się ku granicy sowieckiej.

Według zebranych wiadomości na miejscu, **bandytów było około 15-tu** w wieku mniej więcej od 23 do 24 lat. Mieli karabiny ręczne, rewolwery, granaty i trzy karabiny maszynowe.

Starszy podawał się za Muchę.

Komisarz **Łopaciński** z Wołożyna na **czele oddziału konnego, złożonego z 10 policjantów,** pospieszył na Rum, skąd cofnął się i dopadł **bandytów pod Jackowem.** Tam bowiem bandyci rozłożyli się obozem, **wystawiwszy w odpowiedniej odległości pikiety. Wywiązała się strzelanina.** Po pierwszych salwach
padł komisarz Łopaciński, ugodzony czterema kulami z karabinu maszynowego.

Po cofnięciu się policji, banda ruszyła drogą na Korduny—Pralniki. Około godz. 2 w nocy dn. 20 b. m. przeszła pomiędzy Wolmą a Rakowem przy uroczysku Zadajnowo.

Czy zamach na pociąg p. Prezydenta Rzeczypospolitej?

Tajemnicze zniknięcie 4-ech wagonów pirokseliny.

Warszawa, 26 lipca.

W czasie pobytu p. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w powiecie Wągrowskim w maju r. b. **żołnierze z oddziału ochrony linji aresztowali na stacji Łochów 28-letniego Teodora Ossowskiego.** Aresztowanie nastąpiło skutkiem tego, że **w Ossowskim żołnierze poznali tego osobnika, który w dzień przejazdu przez stację Łochów pociągu p. Prezydenta,** w pobliżu linji kolejowej

rozpakowywał jakąś paczkę,

a następnie jakiś przedmiot wdeptywał w ziemię, tuż obok toru.

Podczas rewizji u Ossowskiego **znaleziono w kieszeni jego palta lont w krążku 1 i pół metra długi, w kieszeniach zaś spodni znajdowało się**

5 paczek pirokseliny,

wagi przeszło kilowej, w kamizelce zaś znaleziono trzy zapalniki oraz **odręczny szkic okolic Łochowa.**

Teodor Ossowski, z zawodu petardzista, pracujący w Pomorskiej dystylarni drzewa w Czersku, przybył do Łochowa dnia 22 maja, a więc **w parę dni przed przybyciem na tę stację** pociągu p. Prezydenta. Zamieszkał u leśniczego Kutnickiego. **Obowiązku meldowania się u władz nie wypełnił.**

Równocześnie z Ossowskim

zatrzymano inżyniera dra A. Goldschmidta,

b. oficera niemieckiego,

obywatela miasta Gdańska, właściciela wymienionej dystylarni drzewa. Goldschmidt twierdził, że przybył wraz z Ossowskim do Łochowa celem wypróbowania wartości materjałów wybuchowych, służących do podważania pniaków.

Obu odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Wągrowie.

Tajemniczość całej sprawy powiększa jeszcze ta okoliczność, że firma „Górnośląska Fabryka materjałów wybuchowych Bradet“ — **wysłała w tymże mniej więcej czasie pod adresem im. Goldschmidta**

cztery wagony pirokseliny,

kierując transport do stacji Łochów. Tymczasem okazało się — że transport ten do tej miejscowości nie dotarł, że gdzieś w niewyjaśniony sposób **po drodze zaginął.**

Na ślady jego natrafiła policja w administracji dóbr łochowskich, gdzie znaleziono **tylko cztery skrzynie pirokseliny, wagi około 100 kilo!**

Z chwilą zwolnienia aresztowanych cała sprawa przycichła — w sposób budzący obawy. **Manipulacja Ossowskiego z materjałem wybuchowym w pobliżu toru w dzień przejazdu Prezydenta,** jego zależność od Niemca, b. oficera — a **przedewszystkiem fakt zamówienia i**

zniknięcia tak olbrzymiej ilości materjału wybuchowego

są to kwestje słusznie zupełnie wysoce niepokojące opinję publiczną, która o sprawie tej pamięta i jej wyświetlenia **domagać się będzie bardzo stanowczo.**

ŚWIAT KOBIET.

O prawa kobiet w Anglji.

W Izbie lordów rozpoczęto debatę nad dopuszczeniem kobiet do zasiadania w tem szlachetnem zgromadzeniu, naturalnie tych kobiet, które posiadają tytuły lordowskie z własnego dziedzictwa. Debata była dość żywa, gdyż kwestja ta ma zarówno gorących zwolenników, jak i przeciwników; tych ostatnich zdaje się jednak więcej.

Przeciwnicy powoływali się głównie na tradycję, podczas gdy zwolennicy dowodzili, że niepodobna kobietom odmawiać prawa zasiadania w Izbie lordów, skoro zasiadają nie tylko w Izbie gmin, lecz nawet na tronie i to w tym ostatnim wypadku z dość znacznym od czasów królowej Elżbiety **sukcesem. Sprawa** nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Władysław Świrski.** Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem **J. Borkowicza.**